Nr. 18. OLSZTYN, sobota 3 marca 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Głos z Warmii.

III.

Że „Warmiak“ podał artykuł o godności kapłana, jest to bardzo pięknie. ale jak to nasi kapłani występowali przeciw kapłanowi któregośmy posłem do parlamentu wybrali. Lud nasz więc wie, że kapłanów ma szanować, nie trzeba mu tylko dawać złego przykładu. Nietylko trzeba pisać pięknie, ale tak samo też postępować, a będzie z pisaia korzyść.

Co się tyczy zebrania w Wartemborku, o którym Kuba i Wojtek w „Warmiaku“ rozprawiali, to jak słusznie Gazeta pisała, jest wszystko zmyślone i przekręcone. Ja na zebraniu tym nie byłem, ale słyszałem od ludzi wiarogodnych, że tam nikomu za darmo pić nie dawano, ani też do żadnych burd nie zachęcano. Lepiéj byłoby, gdyby zgromadzeni byli pozwolili każdemu swoje wypowiedzieć, ale kiedy lud słuchać nie chciał, czyż można za to pojedyńcze osoby winić, lub mówić, że obcy jacyś ludzie tak lud podburzyli. A cóż to za jedni mieli być ci obcy ludzie? Chyba jedyny nasz poseł do parlamentu i redaktor naszéj Gazety. Aleć to nie obcy, tylko najbliżsi nasi rodacy, bo katolicy i Polacy. Mówi daléj Kuba w „Warmiaku“: „Po co ten ksiądz z daleka przyszedł występować przeciw naszym księżom, którzy tak samo za nami się wstawiać mogą i chcą“. Czyż można większe głupstwo pisać? Toć tak jak pan Rarkowski przez stronnictwo centrum, tak i ks. dr. Wolszlegier przez komitet nasz i przez komitet centralny na Prusy Zachodnie i Warmią postawiony został jako kandydat na posła. Kandydaturę tę przyjął ks. dr. Wolszlegier tylko za wielkim naleganiem, bo wiedział, co go czekają za urągowiska ze strony tych „najserdeczniejszych“. Nie ks. dr. Wolszlegier wystąpił przeciw naszym duchownym, ale wielka część naszych duchownych wystąpiła przeciw ks. Wolszlegierowi, podobnie jak wystąpili przeciw kandydaturze p. Szczepańskiego z Lamkowa, któremu też zarzucić nie można, żeby przeciw duchownym występował. Księdza Wolszlegiera zwano obcym, choć bliżéj mieszka niż dawniejszy poseł ks. kanonik Borowski z Fromborka. A gdy wybierano sądowych Ueding'a, Mantel'a, których nikt z nas nie widział, ani nie znał, to nie byli obcy. Nawet barona Hoverbeck, innowiercę nie nazwano nam obcym. A jak się ci niemieccy posłowie z Warmii, p. Krebs i ks. kanonik Borowski wyrażali o nas. Oto powiedzieli, że tu nie potrzeba pielęgnacyi języka polskiego, ani nauki polskiéj bo tu Polacy nie mieszkają w zbitej masie, tylko rozproszeni między ludnością niemiecką. Pismo to z Berlina z komisyi izby poselskiéj mam u siebie i każdy może je przeczytać i poznać, co to za zastępców my polscy Warmiacy dotąd mieliśmy. To miało być wszystko dobre i spokojne. Co za przewrotność!

Że księżom był wstęp do szkoły wzbroniony, wiemy o tem bardzo dobrze, ale dla czego jeszcze niektórzy z nich tacy gorliwi byli w niemczeniu, jak na to mam świadectwa, przeżyłem to i sam na to patrzałem. Kiedyśmy polscy Warmiacy przed dziesięciu laty mieli pierwsze zebranie w Olsztynie i Wartemborku, dopominając się o przywrócenie języka polskiego w szkole i podpisując petycye, pewien duchowny warmiński ogromnie zjadliwą korespondencyą napisał przeciw nam do Ermlenderki. Odpis tej korespondencyi mam jeszcze u siebie. Czy to ładnie było urągać z nas w nieszczęściu? Żeby lud nasz polsko-warmiński kapłanów swych nieszanował, w to nie chcę bardzo wierzyć, bo sam słyszałem nawet u Niemców to zdanie, iż nikt tak księdza nie uszanuje, jak Polacy. Twierdzę też napewno, że gdyby przy przeszłych wyborach księża nasi szli ręka w rękę z ludem polskim, byłby ich lud nasz na rękach nosił.

Artykuł „Kochajcie ludzi ale walczcie z błędem“ nie jestże zupełnie opacznym? Powinien on się nazywać: „Walczcie z ludźmi a kochajcie błędy“, boć tam wyraźnie Polacy kochający najbardziéj po Wierze św. narodowość i język ojczysty podani są jako rewolucyoniści, niedowarzone głowy, narwani itd. A tylko ci co przeciw Polakom występują to mądrzy i doskonalii. Gdyby przeciwnicy nasi tak zwani centrowi choć raz byli szli z nami ręka w rękę przy wyborach, to widzielibyśmy tę miłość ku nam, z któréj się tak wychwalają. Ale w gruncie rzeczy jest to tylko duma i chełpliwość, która im oczy zaślepiła.

Pisze też „Warmiak“, że Warmia Warmiakom, jakby ją kto ukraść chciał. Dzięki Bogu, dla Warmiaków jest nietylko Warmia, ale cały świat, bo Pan Bóg cały świat dla ludzi stworzył, a nie powiedział, że będziesz siedział tam a tam. Bez woli Bożéj nic się na świecie dzieje, więc też i ludzie z Bożéj woli i zrządzenia losu przenoszą się w różne okolice i strony świata.

Na zakończenie jeszcze jedno słowo: Pan Bóg nakazał nam, abyśmy sługi Jego, a naszych kapłanów szanowali, co też ściśle wykazywać chcemy. Ale i kapłanom nakazane jest w każdym człowieku na obraz i podobieństwo Bozkie stworzonemu czcić brata swego i bliźniego, a nie wyzywać go publicznie ze czci i wiary, jak to u nas przy każdych wyborach się dzieje. Szanować i słuchać mamy naszych kapłanów głównie w rzeczach wiary i zbawienia duszy, ale wolno nam mieć inne zdanie przy wyborach, w sprawach gminnych lub w sprawach naszego gospodarstwa domowego. To ani nie grzech, ani nie nieposłuszeństwo — potrzeba tylko aby to dobrze wyrozumiano i nie wstydzono się przyjąć nauki choćby nawet — i od Gazety.

Z obrad w parlamencie niemieckim.

W poniedziałek rozpoczęły się w parlamencie niemieckim obrady nad traktatem handlowym z Rosyą. Posłów zebrało się też bardzo wielu i krzesła poselskie nie świeciły pustkami. Nasampierw zabrał głos konserwatysta hr. Mirbach i oświadcza się przeciwko traktatowi. Mówi on, że traktat zaszkodzi rólnikom; ze względów politycznych nie trzeba sprawy traktatów traktatować, tylko ze względów ekonomicznych. Konserwatyści są wierni tronowi i państwu, ale opozycya z tem nic nie ma do czynienia, bo tu chodzi o interesa wielkiej części ludności. Na to odpowiedział sekretarz stanu Marschall, że wywody poprzedniego mówcy racyonalnemi nazwać nie można. Oświadcza dalej, że może służyć dowodami, że cło nie zmienia cen zboża. Nałożono cło pięciomarkowe a jednak ceny pozostały te same. Jeżeli cło obecnie o półtorej marki zniżonem zostanie, to ceny jednak się nie zniżą, bo zniżka lub wzwyżka na zboże od cła nie zależy. Zresztą nie na to cło na zboże rosyjskie nałożono, by rólnictwo podnosić, tylko na to, że Rosya za wysokie cło nałożyła na wyroby niemieckie przemysłowe. W końcu prosi mówca o przyjęcie traktatu. Przeciwko traktatowi przemawiał jeszcze konserwatysta hr. Moltke a za nim wolnomyślny Rickert. Poczem dalsze obrady odroczono do wtorku.

We wtorek przemawiał przeciw traktatowi poseł Kardorff, konserwatysta. Kanclerz hr. Capriwi oświadcza, że leży w interesie dwóch narodów wielkich jak rosyjskiego i niemieckiego ukończyć budowę mostu, za pomocą którego do zgody dojść by można. Odstąpił by mówca od budowy tego mostu, gdyby pan budowniczy tego zażądał, ale że pan ten jest przekonany o potrzebie zgody tych dwóch narodów, przeto też budować mówca tego mostu nie przestanie. Całe ministerstwo i cała rada związkowa stoi poza traktatem, a od Austryi i Włoch dostał mówca powinszowania za to, że traktat doprowadził do końca. Prosi zatem posłów, by głosowali za traktatem.

Po kanclerzu przemawiał antysemita dr. Koenig przeciwko traktatowi. W trakcie swej przemowy wyraził się, że antysemici z patryotyzmu głosowali za projektem wojskowym. Na to odezwał się socyalista Singer, że z głupoty to zrobili.

Za to został przez wiceprezydenta powołany do porządku. Przyszło z tego powodu do ostréj polemiki między posłami konserwatywnymi, socyalistami i antysemitami.

Poczem zabrał głos poseł Benningsen i przemawiał za traktatem twierdząc, że traktat rosyjski to wielkie dzieło.

Przeciwko traktatowi przemawiał jeszcze konserwatysta Lutz w ostrych słowach. Twierdził on, że traktat rosyjski to ruina niemieckiej ojczyzny.

W środę poseł Richter, wolnomyślny, oświadczył się za traktatem i sprzeciwia się odesłaniu go do komisyi. Poseł dr. Lieber z centrum jest za obradami w komisyi, bo cały naród ma w tem interesu bardzo wiele, by posłowie dobrze traktat przejrzeli. Oświadcza dalej, że część centrum głosować będzie za traktatem a druga część przeciwko traktatowi. Socyalista Schultze z Królewca przemawia za traktatem i w dłuższem przemówieniu przedstawia jakie szkody poniosą miasta nad Bałtykiem, gdyby traktat odrzucono. Poseł Stumm konserwatysta przemawia za traktatem, ale z pewnemi zastrzeżeniami. Przemawiał jeszcze poseł hr. Bernsdorf, Hanowerczyk za traktatem. Na tem dalsze obrady odroczono do czwartku.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarzowa niemiecka wyjeżdża 8-go marca z Berlina przez Wrocław do Abbazia, gdzie spodziewają jej się 9 lub 10 marca. Cesarz Wilhelm przybędzie do Abbazia około połowy marca. W tym samym czasie przybędzie tam także cesarz austryacki Franciszek Józef. Wiadomości zaś, jakoby do Abbazia mieli zjechać także król włoski i car rosyjski, są nieprawdziwe. Stanowczo im terez zaprzeczają.

— Piszą, że policya berlińska jest na śladzie bardzo wielu anarchistów w Berlinie, których wspierają znów anarchiści w Hamburgu. Stwierdzono już, że z Londynu do Hamburga nadeszła bardzo wielka liczba rozmaitych druków i pism anarchistycznych, wzywających do rozmaitych zbrodni i nadużyć. Hamburscy anarchiści zajęli się temi drukami i część ich rozrzucili w Hamburgu, część zaś wysłali do wielu wielkich miast w Niemczech, także i do Berlina. Policya w Hamburgu zabrała już wiele pism anarchistycznych, sprawców samych jednak w Berlinie, ani też w Hamburgu nie zdołano dotąd wykryć.

— W wysokich kołach krąży pogłoska, że jeżeli traktat handlowy rosyjsko-niemiecki zostanie przez parlament przyjęty, natenczas sam car rosyjski zjedzie do Berlina i podziękuje za to osobiście cesarzowi Wilhelmowi. Przybycia jego spodziewają się na początku lata.

— Piszą, że carewicz, następca tronu rosyjskiego w połowie przyszłego miesiąca przybędzie do Berlina. Podobno już teraz w Berlinie czynią przygotowania na godne przyjęcie carewicza.

— Wiadomo, że wielu nauczycieli elementarnych domaga się, ażeby dla nich była jednoroczna służba wojskowa, a nie 6 tygodniowa, jak to dotąd było. Ministerstwo oświaty zgadza się podobno to. Tak rychło jednak to jeszcze nie nastąpi. Przed rokiem 1898 nie ma nawet mowy o tem. Muszą być bowiem przedtem rozmaite formalności załatwione. Nauczyciele, wstąpiwszy do wojska, pozostaliby już w nim i z czasem mogliby zostać wojskowymi calmistrzami, przez co nastąpiłby wielki brak nauczycieli. Najprzód więc ta sprawa będzie musiała być uregulowaną, zanim przyjdzie jednoroczna służba wojskowa nauczycieli elementarnych.

— W Hamburgu w jednéj tamtejszéj wielkiéj fabryce oleju powstała w nocy z 26 na 27 z. m. wielka eksplozya. Cała fabryka zniszczała doszczętnie. Dwie osoby zostały zabite. Szkody są ogromne.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Pacierz polski.

Wśród dni pracy i mozołów — wśród powszedniej walki o chleb codzienny i znoszenia ułomności ludzkich, wspomnieniem na wielkie cnoty ludzi dawnych lat — myśl się rozjaśnia i serce rośnie. Tak miło bowiem jest słyszeć o czemś dobrem — pięknem i wzniosłem, jak miło wielbić Boga za dobrodziejstwa Jego rozliczne i świat pełen cudów.

Dziś niby poszliśmy naprzód nauką i postępem: niby więcéj jesteśmy obznajomieni z niejedną wiedzą i mądrzejsi znacznie, ale czyśmy lepsi, któż powie? A przecież, gdybyśmy starali się silnie i wytrwale o cnoty, zakwitłyby złote czasy i żelaza kajdan opadaćby musiały. Ale... zdarza się niestety, że to co dawniej jako cnota zdobiło czoło bohatera, dziś nam wydaje się nieprawdopodobnem lub zbyt trudnem do naśladowania i ztąd zawsze dzisiejsze życie nie może nam wydawać się tak pięknem i i wzniosłem, jak była nią przeszłość miniona.

A jest w niej tyle obrazów podniosłych i tyle chwil, rzecby można, świętych, że się do niej wracamy z chęcią lubą i karmimy nią nasze serca.

W zamku księcia raciborskiego Leszka gości dziś co nie miara. Od wczesnego rana suną tam sanie zaprzągnięte końmi suto strojonemi — jadą rycerze w pozłocistéj zbroi i kmiecie co dostojniejsi.

Nie ma się co dziwić! Książe sprawia dziś wesele swej córce jedynaczce, a wesele to huczne i bogate rozradowuje całą okolicę.

Już wrócono od ślubu — już przy suto zastawionym stole wznoszą się kielichy i huczne sława odzywają się... radość ogarnia serca wszystkich i uśmiech wesela gości na każdej twarzy.

Na każdej?...

O! nie!... sędziwa i osiwiała żona księcia Leszka jakoś z twarzą zadumaną siedzi przy dębowym stole i ani się uśmiechnie, ani rozweseli. Cóż to za przyczyna?... Czyżby miała być niespokojna o szczęście swéj jedynaczki najmilszéj? Czyżby trwożyła się o to, czy ten, który jej dziecię bierze teraz w swą opiekę zdoła otoczyć ją tem cichem szczęściem domowem w jakim ona wzrosła, czy boi się czasów niespokojnych i wojennych?

— Biedna matko nie trwoż się!... Młody twój zięć książę Bożywój, to człowiek zacny i poczciwy, to szlachetny młodzian, przemówi do księżnéj siostra królowéj polskiej Anny, żony Władysława Łokietka.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Wielkie wydatki mieć będzie miasto nasze w tym roku z powodu utworzenia pięć nowych posad nauczycielskich, ustanowienia nowego sekretarza miejskiego i nadleśniczego, rozszerzenia kąpieli miejskich, wybudowania wieży dla straży ogniowéj i robót kanalizacyjnych przy dworcu. I powiatowe podatki komunalne podniosły się o 3000 m. Etat miejski na rok 1894—95 w wydatkach i dochodach ustawiono na 310 500 m. Za to więcéj przyniosą dochodu użytki z lasu, które w ogóle 64950 m. i to 4950 m. więcéj niż w roku zeszłym wyniosą. Daléj ze strony fiskusa kolejowego otrzyma miasto 10 000 m. Podatków komunalnych trzeba złożyć 1336000 marek o 6500 marek więcéj niż w roku zeszłym.

— Od czcigodnego ks. proboszcza Kiszporskiego w Gietkowie otrzymujemy następujące pismo:

»Szanowną Redakcyą proszę uprzejmie dopomódz w jaki możliwy sposób mojej lichej pamięci. Ja takiego zajścia u mnie, jak jest opisane w nr. 17 Gazety Olsztyńskiéj na żaden sposób sobie przypomnieć nie mogę, i nie jest to mój zwyczaj, w podany sposób z moimi kochanymi parafianami się obchodzić. Z szacunkiem ks. Kiszporski, proboszcz. Gietkowo 1. 3. 94«.

Umieściliśmy całe to pismo, aby dać dowód, że bynajmniej nie mieliśmy zamiaru obrazić ks. prob. Kiszporskiego, którego osobę wysoko cenimy. Ponieważ ks. prob. K. należy do założycieli Warmiaka, przypuszczaliśmy, iż mógł się tak wyrazić o Gazecie, choć ta mu bynajmniej powodu do tego nie dała. Wierzyliśmy temu tém bardziéj, że nasz korespondent nawet podał czas, w którym ks. K. miał tych wyrażeń użyć. Miało to być w początku stycznia. Jeżeli ks. prob. K. tak się nie wyraził, to go bardzo przepraszamy, bo nam nigdy o nic więcéj nie chodzi, jak o wyjaśnienie prawdy. Sprawy tej nie popuścimy i będziemy żądali od naszego korespondenta potwierdzenia i udowodnienia tego, co napisał. Gdy się okaże, że to było kłamstwem, nazwisko jego wyjawimy, gdyż chcemy mieć tylko rzetelnych i prawdę piszących korespondentów. — Świeżo doniesiono nam znowu, że w Jonkowie ks. proboszcz także miał przeciw Gazecie występować. Czytelników naszych w tamtejszéj parafii prosimy o doniesienie, czy to prawda. Nie chodzi tu o nic więcéj, jak o sprawiedliwość. Żaden duchowny nie ma prawa przeciw naszéj Gazecie występować, bo Gazeta pismem »zakazanem« nie jest, ani przeciw religii i Kościołowi nigdy nic nie pisała i pisać nie będzie, jako pismo szczerze katolickie. Że jako pismo polskie nie spodobało się od ostatnich wyborów założocielom »Warmiaka«, za to nie możemy i na to też nie zważamy. Jak chętnie zamieszczamy wszelkie korespondencye, w których nam ludek nasz donosi o występowaniu przeciw naszéj Gazecie, tak jeszcze chętniej zamieszczamy sprostowania, z których się dowiadujemy, że jednak duchowni nasi przeciwni naszéj Gazecie nie są i pozostawiają ludowi do woli, jaka gazetę czytać chcą. Niech tak pozostanie, a będzie spokój i zgoda pomiędzy wszystkimi Polakami na Warmii, któréj nikt więcej sobie nie życzy jak Gazeta.

— Zarządy gminne i miejskie mają aż do 10 marca podać szkody, jakie wiatry w tygodniu od 12 do 17 lutego r. b. w lasach komunalnych i prywatnych wyrządziły. Żąda tego p. minister.

— Przypominamy, że jutro, w niedzielę odbędzie się walne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda«, na którym będzie obór nowego zarządu. Liczny udział członków pożądany. Zarząd.

— Właściciel dóbr p. Friedrich von Stabbert, osiadły w Parkitten bardzo, jak się zdaje trzeźwo myślący człowiek, nietylko pogodził się już z układem handlowym rosyjsko-niemieckim, lecz nawet zwraca się do niemieckich swych ziomków z propozycyą, jakby to najlepiéj wyzyskać z korzyścią dla siebie ułatwioną wymianę handlową między obu państwami. Celem więc jego jest owszem obudzić i ożywić wywóz rosyjskiego zboża do Niemiec, lecz z tym zamiarem, by handel zbożowy wyszedł z rąk giełdowiczów i kapitalistów i dostał się w ręce towarzystwa akcyjnego, założonego przez ziemian. Prusy Wschodnie skutkiem swoich wysoko ponad powierzchnią morza położonych jezior, mnóstwo mają potoków i wodospadów, które, jak to komisya rządowa świeżo stwierdziła, ogromną reprezentują siłę mechaniczną, dotąd wcale nie zużytkowaną. Więc p. von Stabbert radzi pobudować młyny wodne i zająć Prusy Wschodnie siecią stowarzyszonych przedsiębiórstw młynarskich, któreby przerabiały zboże rosyjskie na mąkę i dowoziły ją do portów morskich. Następnie zarząd towarzystwa postarałby się o zbyt mąki swéj na targu międzynarodowym.

* OLSZTYNEK. Z dniem 1-go marca osiedlił się tu trzeci lekarz, syn tutejszego burmistrza. — Na dworcu tutejszym panuje wielkie ożywienie, z powodu budowy nowéj szopy do maszyn. Także pozwożono tu materyał do budowy kolei z Olsztynka do Ostrudy.

* DZIAŁDOWO. Rzadko się zdarza, żeby w naszéj wierze ktoś ślub w wielkim poście brał. Jednak czasem się może i coś podobnego zdarzyć. W poniedziałek brali pewni nowożeńcy w naszym kościele ślub i to przy zamkniętych na klucz drzwiach w obecności tylko dwóch świadków, tutejszego organisty i kopacza. — Tutejszym kamelarzem został obrany sekretarz policyjny p. Weisert z Nidborka. — W niedzielę na wieczór zniszczył ogień młyn p. Preuss z Borowicz. Ogień musiał ktoś naumyślnie podłożyć, ponieważ już dwa dni przed niedzielę zakradł się złodziéj do izby pierwszego czeladnika, skradł ostatniemu 170 m. i ogień podłożył. Wracając czeladnik do domu zdołał ogień ugasić. W niedzielę więc udało się zbrodniarzowi swój zamiar całkiem wypełnić. Kto jest tym zbrodniarzem, dotąd nie wiadomo.

* W GRUDZIĄDZU poniosła śmierć z przerażenia 20-letnia panienka. Wszedłszy wieczorem na strych, natknęła na woreczek z pierzem, który matka jej zawiesiła tam była kilka dni przedtem. Rozbujany uderzeniem woreczek dotknął dwa razy twarzy dziewczyny, która sądząc, że ma przed sobą człowieka, krzyknęła z przestrachu i padła nieżywa, rażona paraliżem.

* Z GDAŃSKA. Do pism katolickich donoszą o następujących wypadkach, które dowodzą, jak to traktowane są niektóre gmini, gdzie jest ludność mieszana.

»W Chroślach, wsi należącej do parafii radomeńskiéj, była od niepamiętnych czasów jedna jedyna szkoła i to katolicka. Tylko wyjątkowo przez kilka lat zawiadował tą szkołą nauczyciel protestancki. Obecnie uczęszcza do téj szkoły 66 dzieci katolickich i 26 protestanckich. Gdy budynek szkólny przed 5 laty w 1889 roku się spalił, najęto na wsi lokal szkólny i mieszkanie dla nauczyciela. O odbudowaniu szkoły długi czas nie było nic słuchać. Rozchodziła się jednak wieść, jakoby rejencya kwidzyńska miała zamiar założenia w Chroślach także szkoły protestanckiéj. Pod koniec 1893 r. wygotował też budowniczy królewski z Nowego Miasta plan budowy, wedle którego miał stanąć jeden gmach szkólny z osobnemi lokalami dla dzieci katolickich i protestanckich i mieszkaniami dla odnośnych nauczycieli. Potem sprawa zta znowu przycichła, aż naraz dnia 17 lutego b. r. inspektor powiatowy oświadczył dozorowi szkólnemu, że wkrótce rozpocznie się w Chroślach budowa szkoły protestanckiéj na miejscu spalonéj szkoły katolickiéj. Zatem miejsce, które z dawien dawna należało do szkoły katolickiéj, ma być zabrano pomimo protestu gminy i dozoru szkólnego pod budowę szkoły protestanckiéj!

Jeszcze jeden wypadek. W tym samym powiecie lubawskim istnieją we wsi Radomnie dwie oddzielne szkoły, katolicka i protestancka. Szkoła katolicka, okazały budynek, który wystawiono przed 8 laty, obejmuje dwie klasy. Budynek szkoły protestanckiej ukończony został w jesieni r. z. i ma być oddany do użytku w lecie br. Szkoła ta ma także dwie klasy, choć tylko jeden nauczyciel jest przy niej czynny. Do szkoły katolickiej chodzi 164, do protestanckiej 51 dzieci. Oba te budynki, na wystawienie których gmina szkólna, licząca zaledwie 1200 dusz, musiała zaciągnąć wysoką pożyczkę, są zupełnie wystarczające, a mimo to ma powstać w tym roku nowa szkoła protestancka, do któréj wbrew wyraźnemu protestowi rodziców mają przymusem włączyć także dzieci katolickie. Wszyscy mieszkańcy tak katolicy jak protestanci, wysłali podanie do ministra oświaty z prośba, żeby ze względu na wielkie ciężary szkólne, które gmina ponosi, oszczędzono jej budowy nowéj szkoły, tem więcéj, że istniejące budynki szkólne mają więcéj pomieszczenia niż potrzeba, lecz petycyę tę odrzuciła rejencya kwidzyńska jako »nieuzasadnioną«.

O wypadkach tych rozpisuje się też »Germania«.

* KRÓLEWIEC. W tutejszym kościele katolickim powieszono w zeszłym tygodniu nowe Stacye, czyli drogę Krzyżową, która jest prawdziwą ozdobą Domu Bożego. Kosztują stacye te 5000 m.

* MAGDEBURG. Czytamy w »Wiarusie Polskim«: Ks. prałat dr. Jaździewski był według zapowiedzi w Magdeburgu, odprawił o wpół do 12 cichą mszą św., a po południu o godz. 3 kazanie piękne, Święty Boże, błogosławieństwo i litanią loretańską. Śpiewaliśmy »Kto się w opiekę«, jako i »Witaj Królowo«. Mieliśmy nuty, a organista nam przygrywał na organach. Po południu od godz. 5 do 6 był ks. prałat dr. Jaździewski u nas z ks. Biskupem, naszym prezesem honorowym i znów miał piękną przemowę pouczającą, a zalecał nam łączyć się w polskie Towarzystwa. Nie mamy zapominać o ojczystéj mowie i o ziemi, naszéj matce, co ją nazwał relikwią świętą, a zwłaszcza upominał panie i matki, aby pamiętały na rodziny, bo one najwięcéj mogą czynić dla św. wiary i bronić ojczystego języka. Usłyszeliśmy, że trzech polskich księży mamy dostać, jednego w Magdeburgu, drugiego w Oschersleben, a trzeci ma mieszkać w Halii n. S. Pocieszył nas ks. prałat dr. Jaździewski radosną nowiną, że tę sprawę przedłoży w sejmie i ks. Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, z którym jeszcze tego samego dnia chciał mówić o tem, i przyobiecał nam, co w jego mocy będzie, czynić, abyśmy dostali trzech polskich kapłanów na Saksonią i sąsiednie strony, za co niech jemu będzie wielka cześć i chwała, a my będziem jemu wdzięczni aż do śmierci. Na odjeździe obiecał ks. prałat dr. Jaździewski odwiedzić nas częściéj.

* WSCHOWA w Poznańskiem. W miejscowości G., należącej do dziedzica Skórzewskiego, wozili fornale zboże z stoga do stodoły. Fornalom zachciało się ścigać, z powodu czego zabity został jeden koń, mający 1000 marek wartości. Do czego to takie nierozsądne ściganie nie doprowadza.

* BYDGOSZCZ. Proces o 2 fenygi. Pewna obywatelka kupiła od rzeźnika na wol-

nicy 2 funty wołowego mięsa. Widząc to inny rzeźnik, zwrócił jej uwagę, aby kazała mięso zważyć. Pokazało się po zważeniu, że brakło 50 gramów wartości 2 fenygi. Wytoczono proces majstrowi; sąd skazał go za niedoważenie na 10 m. kary albo 2 dni więzienia. Zatem ostrożność w ważeniu!

* Z CHEŁMIŃSKIEGO. W mieszkaniu tkacza W. z S. zaczadziła się cała rodzina wskutek zbyt wczesnego zamknięcia pieca. Kiedy tkacz nie wstawał, nazajutrz weszli sąsiedzi do mieszkania przez okno i spostrzegli, że tkacz, jego żona i czworo dzieci leżeli bez ruchu. Małżonków i dwoje dzieci zdołano ocucić, dwoje śpiących najbliżej pieca nie można było przywrócić do życia.

† UMARLI: W Poznaniu Albertyna Cegielska, żona posła i szambelana papiezkiego p. Stefana Cegielskiego, pani wielkiej pobożności i dobroci serca. — W Poznaniu śp. Władysław Motty, współredaktor »Dziennika Poznańskiego«, mąż niepospolitych zdolności, literat i artysta rysownik. — W Budziszynie śp. ks. Michał Hórnik, kanonik kapituły św. Piotra, kapłan pełen zasług i pracy. — We Lwowie śp. Oktaw z Siemiuszowy Pietruski, jeden z najwybitniejszych mężów stanu, światły, a umiejętny i gorliwy pracownik w sprawach publicznych.

* ALWERNIA w Galicyi. Niedaleko od granicy Górnego Szląska wznosi się na wysokiej górze kościół z klasztorem św. Franciszka Serafickiego, wystawiony w roku 1610 przez fundatora Jana Korycińskiego. Klasztór ten wybudowano na wzór Alwernii we Włoszech, gdzie św. Franciszek odebrał pięć ran Pana Jezusa. W nim znajduje się drogocenny skarb, to jest cudowny Pan Jezus w cierniowej koronie z trzciną w ręku. Jak podanie donosi, pochodzi obraz ten z Konstantynopola i znajduje się od roku 1686 w osobnej kaplicy, przybudowanej do głównego kościoła. Modlący się przed tym obrazem doznawali i doznają jeszcze wiele łask od Pana Jezusa. Mimo to kościół ten a z nim i klasztór podupadł wskutek burzliwych i wojennych czasów i dopiero od pewnego czasu podnosi się znów przez ofiarność pobożnych pielgrzymów, zwłaszcza Górnoszlązaków, którzy to miejsce cudami słynące często odwiedzają. Odpusty odprawiają się tu podczas oktawy Bożego Ciała, w święto św. Antoniego, na Matkę Boską Anielską, w święto św. Franciszka, na Wielkanoc i Zielone Świątki. Klasztór udziela chętnie pielgrzymom noclegu w zabudowaniach klasztornych. Przełożony klasztoru O. Stefan Podworski, znany powszechnie na Górnym Szląsku, jeszcze z czasów koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej na kalwaryi Zebrzydowskiej, restauruje kościół i klasztór w Alwernii od roku za pomocą ofiar, zwłaszcza z Górnego Szląska. Do restauracyi tej, w połowie już wykończonej, przyczyniło się najwięcej rozpowszechnienie obrazów fundacyjnych Pana Jezusa cudownego; bo kto ofiaruje najmniej 2 marki, staje się dobrodziejem klasztoru, bywa zapisany do księgi fundacyjnej i ma udział za życia i po śmierci w niedzielę we mszy św. solennej, t. z. sumie, a więc 52 razy do roku, dopóki kościół i klasztór istnieć będzie. Z Górnego Szląska piszą często do klasztoru w Alwernii po te obrazy fundacyjne; ofiary za nie przesyła się najdogodniej przekazem pocztowym (Postanweisung) pod adresem: Wny ks. Stefan Podworski, przełożony klasztoru Alwernia (Galizien), a ofiara dojdzie na miejsce i obraz zostanie natychmiast wysłany. Niektórzy zaś księgarze oraz dobrzy ludzie na Górnym Szląsku biorą więcej obrazów na raz, które rozpowszechniają między znajomymi dla miłości Pana Jezusa, nie mając przy tem najmniejszego zarobku. Ofiary złożone na ich ręce, przesyłają oni podając nazwiska ofiarujących, regularnie do klasztoru. Takimi są p. Augustyn Grzesik w Bytomiu G. Szl., ulica Wielka Błotnica nr. 28, pan Rzepka w Katowicach, p. Szeja w Król. Hucie i wielu innych, którym klasztór powierza obrazy fundacyjne. Wszystkim tym dobrodziejom dziękuje klasztór staropolskiem »Bóg zapłać!« Na koniec prosimy was uprzejmie, dopomagajcie kochani bracia i siostry, do ukończenia odnowienia kościoła i klasztoru w Alwernii, a jak Pan Bóg pozwoli, to na zakończenie w tym roku chcielibyśmy w jesieni odprawić ośmiodniową misyę. My zaś zakonnicy w lesie mieszkający na pustyni obiecujemy wam, że będziemy się za was modlić w każdą niedzielę przy mszy św. ofiarowanej za was i w piątki, odśpiewując litanią do Pana Jezusa. Ks. Stefan Podworski w Alwernii (Galicya).

* PRZYJEMNA OMYŁKA. Pewnemu inwalidzie z wojny 1866 r., zamieszkałemu w Pile, przyznano przy wystąpieniu jego z wojska miesięczną pensyę w ilości 2 i pół talara. Tymczasem przez 17 lat wypłacano mu 272 talary rocznie i dopiero teraz spostrzeżono omyłkę. Razem otrzymał on w tych wszystkich latach 4114 tal. za wiele. Zwrotu téj sumy nie zażądano wprawdzie od niego, lecz skazano go na pensyą pierwotnie ustanowioną.

Na Czytelnie ludowe

złożyli u nas pp.: Petrykowski z Olsztyna 50 fen., Radomski z Olsztyna 40 fen., Dammer z Gietkowa 20 fen. Razem zebraliśmy do tąd 28 m. 90 fen. O dalsze składki prosimy.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)